

**MIĘDZY TRADYCYJĄ I NOWOCZESNOŚCIĄ.  
LITERATURA FRANCUSKA  
W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”  
(1866–1876)**

Kulturowe związki między Francją i Polską posiadają wielowiekową tradycję; kierunek wymiany wpływów, inspiracji, idei zawsze jednak kształtował się jednokierunkowo: znad Sekwany ku Wiśle. Wiek XIX rysuje się na mapie wzajemnych związków kulturowych jako okres szczególnie intensywnych kontaktów, w których śladowo pojawia się rys wzajemności (dokonania twórców Wielkiej Emigracji, nawet jeśli nie popularne we Francji, to przynajmniej znane były gronu ówczesnych francuskich intelektualistów), choć przecież dominująca w tym okresie formacja, za jaką uznać należy romantyzm, wyzwoliła się spod supremacji modelu kultury francuskiej, szukając inspiracji w innych kręgach, zwłaszcza niemieckim. Ten chwilowy odwrót od postawy kulturowego zapatrzenia we Francję nie trwał jednak długo i wraz z głęboką lekturą francuskich myślicieli – Auguste’a Comte’a czy Hipolita Taine’a – do Polski powraca, bardziej dyskretny tym razem, intelektualny patronat orientacji galijskiej.

Tytułowa tradycja i nowoczesność w spojrzeniu „Przeglądu Tygodniowego” na literaturę francuską nie jest jedynym wartym przybliżenia aspektem recepcji kultury, czy szerzej: cywilizacji francuskiej w tym piśmie. Interesujące wydaje się bowiem również pobieżne choć rozpoznanie obszarów tych zjawisk, które były przybliżane czytelnikom, a które stanowiły tło dla konkretnych informacji literackich. W tym celu w części pierwszej poniższych rozważań – opierając się na materiale dostarczonym przez pierwsze roczniki pisma – przyjrę się zakresowi informacji na temat Francji, co pozwoli wstępnie zarysować odpowiedź na pytanie, jaką Francję wyobrazić sobie mogli odbiorcy „Przeglądu”. Wydaje się to nie bez znaczenia dla rozwiniętych w dalszej części rozważań uwag o recepcji literatury francuskiej, propagowanej przez pismo i włączanej w literacki obieg krajowy.

### **1. Francuskie echa na łamach „Przeglądu”**

We wszystkich rocznikach pierwszej dekady istnienia warszawskiego pisma „dział francuski” zajmował istotne miejsce wśród innych dających się wyróżnić te-

matycznie całości. Co szczególnie ważne, tematykę francuską przybliżyły cyklicznie powracające w każdym niemal roczniku pozycje, co stwarza wrażenie ciągłości i uporządkowania informacji oraz dbałości o systematyczne poszerzanie tego kręgu wiedzy przez czytelników. Tematycznie w bloku tym wyodrębnić można między innymi sylwetki przedstawicieli szeroko rozumianej „filozofii pozytywnej”, zarysy biografii i twórczości francuskich pisarzy i intelektualistów, a także, wyróżniające się ilościowo wśród krytyki teatralnej, recenzje sztuk francuskich<sup>1</sup> i wreszcie przeglądy literatury francuskiej, pozornie o charakterze naukowym, analityczno-syntezyzującym, w gruncie rzeczy częściej jedynie popularyzatorskim. Wspomniana cykliczność poszczególnych typów rozpraw i artykułów pozwala na wstępie stawiać tezę, że w świadomości kształtowanym profilu czasopisma kontakt z kulturą i filozofią francuską był jednym z punktów konsekwentnie realizowanych przez redakcję.

Nie wszystkie wzmianki o Francji na łamach „Przeglądu” są jednoznacznie pochlebne, będąc bowiem koryfeuszem na przykład w dziedzinie filozofii, na innych polach – społecznych zwłaszcza – kraj ten ukazuje swoje zacofane oblicze, zwłaszcza w porównaniu z Niemcami, które to, antagonistyczne zestawienie, nabiera szczególnego znaczenia w epoce poprzedzającej wybuch wojny prusko-francuskiej. W *Gawędzie pedagogicznej*. [poświęconej – M. S.] *Oświacie ludowej we Francji*, Franciszek Niedzielski wyraźnie rysuje ten kontrast galijsko-germański<sup>2</sup>, by jednak potraktować go jako punkt wyjścia do ostatecznej obrony francuskiej koncepcji szkolnictwa ludowego, a przede wszystkim do sformułowania nagany rodzimych realiów, jeszcze gorzej wypadających na tle nienajlepszego może stanu szkolnictwa ludowego we Francji.

Zainteresowanie budzą w „Przeglądzie” także sprawy bieżące, jak na przykład zaplanowana na rok 1867 w Paryżu wystawa światowa, której już w numerze 46 pisma z roku poprzedniego poświęcono na pierwszej stronie dłuższy artykuł, zapowiadający szereg dalszych relacji z tego ważnego wydarzenia<sup>3</sup>. Francja staje się również interesującym źródłem inspiracji dotyczącym powstawania załączków systemu ubezpieczeń społecznych, którego to terminu można chyba użyć w odniesie-

---

<sup>1</sup> Zjawisko to wynika rzecz jasna z profilu repertuarowego ówczesnych teatrów warszawskich, niemniej jednak jego wagi nie sposób marginalizować. Dla czytelnika „Przeglądu” trzon doświadczeń teatralnych stanowi bowiem – czego dowodzą tak liczne recenzje – właśnie sztuki francuskie, w tym zwłaszcza w rodzaju *pièce bien faite*.

<sup>2</sup> „Powszechnie panuje u nas przekonanie, że Francja nizko stoi pod względem elementarnej oświaty ludowej. [...] Rzeczywiście, Francja porównywana z Niemcami, a szczególnie z dzisiejszym Związkiem Północnym, nie stoi na pierwszym miejscu”. F. Niedzielski, *Gawędy pedagogiczne. Oświata ludowa we Francji*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 50, s. 403.

<sup>3</sup> „[...] nie poprzestając na przyrzeczonych przez naszych wystawców [...] opisach przedmiotów wchodzących w zakres ich fachu, zamówiliśmy wyłącznego sprawozdawcę, a wspierani przez katalogi i specjalne dzienniki, może zdołamy choć w części odpowiedzieć postawionemu zadaniu”. [b.d.] *Powszechna wystawa paryska*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 46, s. 359. To przygotowanie do relacji, zawierające drobiazgowy opis lokalizacji pawilonu i jego otoczenia, kontynuowane jest w numerze 47 oraz 51 z tego samego roku. Urasta zatem wystawa paryska do rangi wielkiego wydarzenia. Szumne zapowiedzi sprawozdań z wystawy nie w pełni zostały zrealizowane, co nie podważa jednak rangi samego przedsięwzięcia i przekonań redakcji pisma co do jego wagi. Więcej na temat wystawy światowej zob. w niniejszym tomie artykuł Pawła Tomczoka.

niu do „Securité Generalé”, instytucji opisanej w numerze 49 pisma z roku 1866. Towarzystwo to świadczyło usługi ubezpieczeniowe w sposób mniej więcej zbliżony z dzisiejszą praktyką, a zatem pobierając składki od osób pracujących i wypłacając je – w formie zasiłków – w sytuacji choroby i niezdolności do pracy.

Tłumaczone z francuskiej prasy wzmianki i bieżące informacje niekiedy wydają się zaskakujące. Cóż zatem interesującego w paryskim towarzystwie ubezpieczeniowym znaleźć może warszawski czytelnik, żyjący w innych warunkach i pozbawiony dostępu do takiej finansowej asekuracji? Warto jednak zauważyć we wspomnianym artykule pewną nadrzędną tendencję, nieprzypadkowo towarzyszącą licznym relacjom z tego zachodniego kraju. Prezentację zakładu ubezpieczeniowego rozpoczyna retoryczny chwyt, odwołanie do zarzutu nadmiernego przywiązania epoki współczesnej do spraw materialnych<sup>4</sup>. Zarzut ten – właśnie przez prezentację informacji na temat francuskiego ubezpieczyciela – zostaje obalony; autor artykułu dowodzi, że dbałość o zabezpieczenie finansowe jest wyrazem postawy humanitarnej i otwartości na głębokie ludzkie potrzeby. Notatka kończy się mocną deklaracją głoszącą, że społeczeństwo „jeżeli ma być prawdziwie ludzkim, powinno działać wspólnymi siłami; tak je pojmuje wiek XIX-ty i w tym ma wyższość nad minionymi stuleciami”<sup>5</sup>. Deklarację tę w odniesieniu do społeczeństwa polskiego, do którego tekst jest adresowany, w świetle retoryki całego artykułu rozumieć należy jako apel – o unowocześnienie, o podążanie za kierunkiem zmian wytyczanych przez bardziej rozwinięte kraje Europy, o pochycenie się nad problemami coraz wyraźniej rysującej swoją społeczną odrębność grupy robotników.

Francja pojawia się także w kolejnych numerach czasopisma w roku jego premiery. I tak na przykład w numerze 16 znaleźć można jedno obok drugiego: sylwetkę kompozytora Louisa Clapissona oraz notatkę o wystawie bydła w Poissy (tendencyjnie i w ograniczony sposób tłumaczoną z francuskiego dziennika<sup>6</sup>). W kronikach zagranicznych z tego samego rocznika regularnie przewijają się do-

---

<sup>4</sup> „Wiek nasz zbyt często pomawiany o wyłączone dążenie do celów materialnych, niewiadomo jak potomność osądzi; jednakże nikt tego mu nie zaprzeczy, że ile ludzkość siebie zapamięta, nigdy tyle nie starano się o zwalczanie materii najtwardszemi więzami krępującej działalność człowieka, nigdy tyle nieprzełamano zapór, tamujących postęp w dziedzinie ducha co obecnie, a każdy krok w ujarzmieniu tego wroga, zbliża ludzkość do owych chwil błogosławieństwa, przez prorocstwa zapowiedzianych”. [b.d.] *Stowarzyszenie ogólnego zabezpieczenia we Francji (Securité Generalé)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 49, s. 392.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Oryginalny artykuł (Froment., *Concours d'animaux de boucherie à Poissy*, „L'Illustration. Journal universel” 1866, nr 1205, r. 24, vol. XLVII, s. 197) jest nie tylko bardziej rozbudowany – i jak zresztą zauważa autor jego spolszczenia – „dowcipny”, lecz także dużo barwniejszy. Z tej lekkości francuskiego pióra, opisującego dla paryskich odbiorców konkurs bydła hodowlanego, w polskiej notatce nie został ani ślad. Natomiast wiernie przytoczono wszystkie dane statystyczne: ilość prezentowanych okazów oraz przyznanych nagród i ministerialnych listów pochwalnych. To niewątpliwie dowód tendencyjności w doborze treści w „Przeglądzie”. Ciekawe, że opis wystawy psów w lasku bułońskim (*Drobiazgi paryskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 23, s. 183) – może z racji bardziej „rozrywkowego” sąsiedztwa, w jakim został opublikowany jako część paryskiego *potpourri* – zachował lżejszy charakter i obudowany został anegdotami, m.in. o zamiłowaniu Napoleona i Józefiny do psów.

niesienia paryskie<sup>7</sup>. Czytelnicy otrzymują także porcję francuskiej literatury, pod postacią m.in. kilku tłumaczeń wierszy z Wiktora Hugo<sup>8</sup> oraz sylwetki zmarłego w tym samym roku Josepha Méry'ego, dziennikarza, powieściopisarza, poety, dramaturga i librecisty, któremu wypadnie poświęcić jeszcze nieco uwagi poniżej. Podsumowując można zatem stwierdzić, że Francja jest nieustająco obecna w „Przeglądzie” i że redaktorzy pisma chcą ukazać polskiemu czytelnikowi wizję kraju przodującego jako źródło pozytywistycznej idei, nowoczesnego przemysłu i rolnictwa, niespotykanych rozwiązań społecznych, adresowanych do robotników oraz oczywiście kraju kultury. Czy ta ostatnia jest jednak równie nowoczesna, jak francuskie zapatrywania na ekonomię, filozofię i kwestie społeczne?

## 2. „Przegląd Tygodniowy” i nowe prądy w literaturze francuskiej

Wspominana „nowoczesność” w przypadku francuskiej literatury kojarzy się – nie bezpodstawnie – z nazwiskami największych luminarzy, tych, którym po części zawdzięczamy reorientację polskiego powieściopisarstwa 2 połowy XIX wieku, a zatem Gustave'a Flauberta czy Emile'a Zoli. Nieprzypadkowo obu tym pisarzom poświęcono w „Przeglądzie” sporo uwagi, zwłaszcza zaś przybliżając ich twórczość w fundamentalnym, wieloczęściowym studium *Realizm w powieści francuskiej*<sup>9</sup>. Z pisarstwem tego drugiego czytelnicy zostali zaznajomieni dodatkowo dzięki drobiazgowemu streszczeniu *Jego ekscelencji Eugeniusza Rougon*<sup>10</sup>, nie najważniejszej może powieści francuskiego naturalisty, ani z pewnością nie najpopularniejszej, ale wyjątkowo aktualnej, opublikowanej bowiem w tym samym 1876 roku w Paryżu<sup>11</sup>. Flauberta z kolei poznać mogli odbiorcy „Przeglądu” wcześniej, jako autora *Kuszenia św. Antoniego*, którego obszerna recenzja ukazała się w numerze 7 z roku 1875<sup>12</sup>.

Przywołane studium o Flaubercie i Zoli, jak również omówienia i streszczenia ich dzieł, stworzyć mogą wrażenie, że czytelnicy „Przeglądu” szeroko i kompleksowo zapoznawani byli z najnowszymi francuskimi trendami literackimi, a ta działalność pisma prowadziła do pogłębienia zainteresowań dojrzałym realizmem oraz naturalizmem w Polsce. Nawet jeśli po części te wnioski są słuszne, powiązać je należy z epoką późniejszą. Jest zresztą rzeczą powszechnie wiadomą, że polska recepcja Zoli, związana z pojawieniem się nad Wisłą tendencji naturalistycznych, rozwijała się dopiero po 1876 roku. Nieprzypadkowo to właśnie ta data została wyróż-

<sup>7</sup> Na przykład: [b.d.], *Kronika zagraniczna*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 27, s. 215–216.

<sup>8</sup> *Do Joanny. Z piosenek ulicznych i léśnych Wiktora Hugo*, przeł. Wł. S., „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 4, s. 27.

<sup>9</sup> Część dotyczącą Flauberta opublikowano w 3, a tę o Zoli w 4 odcinkach; jest to zatem jedna z najobszerniejszych rozpraw poświęconych literaturze, jakie pojawiły się w „Przeglądzie”.

<sup>10</sup> Część pierwszą opublikowano w „Przeglądzie Tygodniowym” 1876, nr 39.

<sup>11</sup> 16 tom cyklu *Rougon-Macquart* skupiał się na przybliżeniu kulisów środowiska politycznego Francji II Cesarstwa.

<sup>12</sup> [D. Zgliński], *Kuszenie ś-go Antoniego*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 77–80.

niona przez Janinę Kulczycką-Saloni, która już wiele lat temu upominała się o należne francuskiemu pisarzowi i reprezentowanemu przez niego nurtowi miejsce wśród źródeł polskiej literatury 2 połowy XIX wieku, jak również w pogłębiony sposób omawiała jego recepcję w „Przeglądzie”<sup>13</sup>. Zadać sobie zatem można pytanie o to, dlaczego polscy czytelnicy musieli na te nowinki czekać tak długo, skoro „Przegląd” od pierwszego rocznika publikował liczne informacje na temat literatury francuskiej, i nie były one bynajmniej nieaktualne? Aktualność nie przeświadcza wszakże o faktycznej nowoczesności tego, co prezentowano na łamach pisma. W przypadku bowiem informacji o kulturze i literaturze francuskiej, które, podobnie jak wymieniane wyżej doniesienia znad Sekwany, były zazwyczaj przekazywane na gorąco i dotyczyły często dzieł publikowanych na bieżąco, nawet w tym samym roku, decydujący wpływ na generalny obraz zagadnienia miał specyficzny dobór prezentowanego materiału.

### 3. Tradycyjne aktualności i sensacja (w szczytnym celu)

Nieco generalizując, stwierdzić można, że w pierwszej dekadzie istnienia „Przeglądu” literatura francuska reprezentowana w nim była przede wszystkim przez nazwiska i teksty mocno osadzone w tradycji lub też bardzo często lokujące się w przestrzeni kultury raczej zaliczanej do popularnej niż wysokiej. W doraźnych recenzjach teatralnych dominuje ocena bieżącego repertuaru, a w nim przede wszystkim komediowych dzieł Alfreda de Musseta<sup>14</sup>, Victoriena Sardou<sup>15</sup>, Aleksandra Dumasa ojca<sup>16</sup> i syna<sup>17</sup>, czy Octave’a de Feuilleta<sup>18</sup>, jak również francuskich

<sup>13</sup> Por. J. Kulczycka-Saloni, *Literatura polska lat 1876–1902 a inspiracja Emila Zoli. Studia*, Wrocław 1974. Badaczka wymienia związane z Zolą publikacje (jego powieści, krótsze formy prozatorskie, rozprawę o Hugo), które w latach 1876–1879 ukazały się w „Przeglądzie”, szczegółowo omawiając recepcję pisarza w tym piśmie. Tamże, s. 82–88.

<sup>14</sup> M.in. K – i [J. Kotarbiński], *Przegląd teatralny*. „Lizetka” komedia w 2-ch aktach Alfreda de Musset tłumaczona wierszem przez Wacł. Szymanowskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 38, s. 298–299. Fragment *Ech warszawskich*. XVI, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 16, s. 127, poświęcony został opisowi *Kaprysu Marianny* tegoż autora.

<sup>15</sup> M.in. K – i [J. Kotarbiński], *Przegląd teatralny*. „Rodzina Benoiton’ów”, komedia w 5-ciu aktach Wiktoryna Sardou, z francuzkiego tłumaczona, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 42, s. 338–340. K – i [J. Kotarbiński], „Motylina”, komedia w 3-ch aktach Wiktorina Sardou z francuzkiego tłumaczona, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 21, s. 195. J. Kotarbiński, *Przegląd teatralny*. „Safandudy” („Les Gânaches”) komedia Wiktoryna Sardou w 4-ch aktach z francuzkiego tłumaczona, „Przegląd tygodniowy” 1870, nr 15, s. 119–121.

<sup>16</sup> Jego sylwetkę pośmiertnie przedstawił P. Chmielowski (P. Ch., *Aleksander Dumas*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 52, s. 425–427), a ponadto: [b.d.], *Przegląd teatralny*. „Pani de Chamblay”. Komedia w 5-ciu aktach Aleksandra Dumasa (ojca), „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 24, s. 191–192 (skwitowana puentą, iż „nie posiadając ani literackiego, ani scenicznego interesu [...] Pani de Chamblay zapewne spocznie w grobie niepamięci”; s. 192).

<sup>17</sup> M.in. *Przegląd teatralny*. „Pan Alfons” – komedia w 3 aktach Aleksandra Dumasa syna, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 30, s. 248–250. Omówiono także jego powieść A. Świętochowski, *Literatura francuzka*. „L’homme – Femme” par Al. Dumas Fils Paris 1872, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 51, s. 405–406 i nr 52, s. 411–414.

operetek<sup>19</sup>. Dziwi nieco zawartość przeglądów piśmiennictwa francuskiego, po których spodziewalibyśmy się zarysu aktualnej produkcji beletrystycznej znad Sekwany. Tymczasem są one zdominowane przez dzieła naukowe lub stojące na pograniczu filozofii, jak choćby rozmyślenia François Guizota nad istotą chrześcijaństwa, w obszerny sposób przybliżone w roku 1866<sup>20</sup>. Rok później podobnie rozległe studium poświęcono rozprawie Paula de Saint-Victora, zatytułowanej *Hommes et Dieux. Études d'histoire et de littérature*<sup>21</sup>, zaś w roku 1868 informowano polskich czytelników o tomie *Edukacja kobiet* Charlesa Hardy'ego de Beaulieu<sup>22</sup>. W rubryce *Kronika* w roku 1868 co prawda znajduje się wzmianka o świeżo wypuszczonej spod prasy książce *Biała kokarda* Louisa Ulbacha<sup>23</sup>, niemniej jednak trudno mówić tu o wybitnym artystycznym znaczeniu tej książki, czy też o jej wyraźnej popularności, a wreszcie jest to powieść historyczna, z racji samego tematu więc kojarzy się raczej ze spojrzeniem wstecz niż z nowoczesnością<sup>24</sup>.

Więcej uporządkowanej wiedzy na temat literatury francuskiej znaleźli czytelnicy „Przeglądu” w roku 1869, w którym drukowano w pięciu kolejnych numerach studium *Rzecz o powieści we Francji*, tłumaczone „z Pawła Fevala”<sup>25</sup>. Praca ta, napisana przez pisarza stawianego niegdyś na równi z Balzakiem czy Dumasem, specjalizującego się w twórczości o wybitnie popularnym charakterze, mistrza powieści płaszcza i szpady, powieści grozy oraz kryminału<sup>26</sup>, nie ma charakteru wnikliwego przeglądu bieżącej produkcji powieściowej. Jest to na poły popularny szkic z dziejów powieści, nie tylko zresztą francuskiej, poprzedzony eseistycznymi wyurzeniami na temat natury samego gatunku, podkreślającymi przede wszystkim

<sup>18</sup> M.in. K – i [J. Kotarbiński], *Przegląd teatralny*. „Skrupuł Sumienia”, komedia w 1-ym akcie Oktawjusza Feuillet, z francuskiego tłumaczona przez ks. Kazimierza Lubomirskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 49, s. 395–396.

<sup>19</sup> Supremację operetki nad operą właściwą można zauważyć śledząc krytykę operową na łamach „Przeglądu”. Zob. M. Sokalska, *Opera w oczach pozytywistów*, [w:] *Pozytywiści warszawscy*. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Seria I. Studia, rewizje, konteksty, redakcja naukowa i wstęp Anna Janicka, Białystok 2015.

<sup>20</sup> [Al. Kraushauer], *Przegląd literatury francuskiej*. Guizota rozmyślenia nad stanem religii chrześcijańskiej, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 45, s. 359–360 oraz nr 46, s. 363–365.

<sup>21</sup> [Mściśław Kamiński], *Przegląd literatury francuskiej*. „Bogowie i ludzie” (*Hommes et Dieux. Etudes d'histoire et de littérature par Paul de Saint-Victor. Deuxième édition, Paris 1867 r.*), „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 48, s. 383–385 oraz nr 49, s. 393–395.

<sup>22</sup> W. Dawid, *Przegląd literatury francuskiej*. *L'éducation de la femme par Charles Hardy de Beaulieu – Paris*, „Przegląd Tygodniowy” 1968, nr 26, s. 234–236.

<sup>23</sup> [b.d.] *Kronika (Powieść francuska – Nowa książka)*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 35, s. 311.

<sup>24</sup> Tytuł oryginalny powieści brzmi *Le Roman de la bourgeoisie. La cocarde blanche (1814)*.

<sup>25</sup> W. Przyborowski, *Rzecz o powieści we Francji*. Przez Pawła Fevala, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 30, s. 256–257, nr 31, s. 264–266, nr 32, s. 271–272, nr 33, s. 281–282, nr 34, s. 288–290.

<sup>26</sup> Paul Féval jest autorem około 200 powieści o charakterze popularnym, przygodowym, zwłaszcza spod znaku płaszcza i szpady (zwłaszcza słynny *Le Bossu*, 1857, adaptowany z upodobaniem przez kino), ale także w nurcie literatury grozy (cykl powieści o wampirach, m.in. *La Vile Vampire*, 1875) i kryminalnym (cykl *Les Habits Noirs*, 1863–1875).

takie jego aspekty, które pozostawały zbieżne z charakterem twórczości samego Févala. Tak trzeba interpretować frazy stwierdzające, że powieść

[...] czy pod postacią włóczęgi, czy szlachcica, misjonarza lub awanturnika, wszędzie się przyczepi jako przyjemność. Mówi ona odważnie – rozumie ją i wykształcony i dziki. Chętnie ją się otwiera, bo przyrzeka nie tylko naukę ale i wypoczynek – ciągnie ona za sobą zapach rozkoszy i swobody. [...] powieść jest legendą naszych czasów, namiętym żywiołem w literaturze i najżywotniejszym a zarazem najbardziej znanym znakiem. Ma ona zdolność wciskania się wszędzie<sup>27</sup>.

Tak sformułowany sąd na temat gatunku brzmi więc niewspółmiernie wobec zadań, jakie już wówczas stawiali przez nim polscy twórcy – słynny artykuł Elizy Orzeszkowej *Kilka uwag nad powieścią* ukazał się wszakże w „Gazecie Polskiej” trzy lata wcześniej<sup>28</sup>. Zarówno ta rozprawa, jak i praktyka kształtującego się właśnie powieściopisarstwa pozytywistycznego, są dalekie od zapożyczonej od Févala rozrywkowej teorii powieści.

Czytelnik „Przeglądu” mógł zatem skojarzyć francuską literaturę i kulturę literacką w dużej mierze z trudnymi w odbiorze filozoficznymi rozprawami, lub przeciwnie, z lekkimi, awanturniczymi i sensacyjnymi utworami popularnymi. Te ostatnie, oraz ich autorzy, są zresztą dominującą frakcją francuskiej literatury prezentowanej w piśmie. Czy ten kierunek pozostawał zbieżny z zapatrywaniami redakcji pisma na funkcje literatury oraz czy mógł być odbiciem jej upodobań literackich? Trudno w to w pełni uwierzyć. Nieprzypadkowo przecież, kiedy zapowiedziano w „Przeglądzie” publikację brukowej w gruncie rzeczy powieści *Najnowsze tajemnice Paryża*, pióra francuskiego pisarza Aureliana Scholla<sup>29</sup>, kontynuującej oszałamiający sukces produkcji powieściowej spod znaku Eugeniusza Sue’go, na łamach „Muchy” Bacik, Harap i Szpicruta wyraźnie pokpiwali z tej decyzji.

[...] od czegoż jest poświęcenie zasad dla wzniosłego celu, dla przytrzymania gwałtem prenumeratorów? Tam gdzie chodziło o zasady, „Przegląd Tygodniowy” nie zawahał się, z szlachetną szczerością, wyznał w przedmowie, że zamierza drukować „Tajemnice Paryża” Aureliana Scholla<sup>30</sup>.

Paradoks propagowania ideałów nowej literatury i jednoczesnego publikowania utworów nie najwyższych lotów musiał wywołać reakcję ze strony samego

<sup>27</sup> [b.d.] Przyborowski, *Rzecz o powieści we Francji...*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 30, s. 256–257.

<sup>28</sup> „Wnika ona [powieść – przyp. M.S.] w najtajniejsze zakątki serc ludzkich – i od pałaców do najniższych sfer towarzystwa wszędzie rozciąga wspaniałe albo posępne, miłośne albo rozpaczne obrazy dramatu ludzkiego życia. [...] Jak zwierciadło, które blade lub krzywo odbija przedmiot, ulec musi zniszczeniu, tak powieść, w której społeczność nie pozna siebie, zapomnieniu prędkiemu ulegnie”. E. Orzeszkowa, *Kilka uwag nad powieścią*, [w:] *Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Biblioteka Narodowa seria I, nr 249, Wrocław 1985, s. 22.

<sup>29</sup> Publikowana w odcinkach w 1868 roku powieść rok później ukazała się nakładem „Przeglądu Tygodniowego” w wydawnictwie zwartym.

<sup>30</sup> Bacik, Harap i Szpicruta, *Plotki*, „Mucha” 1871, nr 3, s. 11.

„Przeglądu”, którego redaktorzy zdawali sobie sprawę z tego, że w swoich wyborach literackich – w tym właśnie w publikacjach literatury francuskiej – balansują na granicy dobrego gustu, przekraczając z pewnością niejedną z własnych postulatów dotyczących utylitaryzmu literatury. Szczególnie ciekawie rysują się strategie obronne, jakie uruchamiano dla niwelowania zarzutów dotyczących tej nieco schizofrenicznej postawy. I tak na przykład decyzję o publikacji *Tajemnic Paryża* Scholla poprzedzono zapowiedzią, że jej autor to jeden z „najzdolniejszych powieściopisarzy i feljetonistów dzisiejszej Francji”, a sama powieść, poszerzając dział beletrystyczny pisma – i odpowiadając „żądaniu wielu czytelników” – nie uszczupli innych domen tematycznych<sup>31</sup>. Kolejne odcinki sensacyjnej powieści przeplecione zostały zamieszczonymi w dwóch numerach pisma *Listami o powieści*, skupiającymi się głównie na twórczości francuskiej właśnie. *List pierwszy* o podtytule *Stanowisko powieści w literaturze powrzechnej. Powieść tendencyjna i jej rozwój we Francji*, wyraźnie kreśli obraz powieści – „korony literatury XIX wieku”, zaspokajającej potrzeby moralne i fizyczne społeczeństwa, przynoszącej mu korzyść, a nawet pełniącej funkcję lekarza chorób je nękających<sup>32</sup>. *List drugi* przybliży czytelnikowi dwie „ułomne”, a więc niedoskonałe, ale jednak pełne wartości francuskie powieści, *Żyda [wiecznego] tułacza* Sue’go i *Nędzników* Hugo<sup>33</sup>, które to dzieła „[r]ozćwiartowawszy ciało społeczne, otworzywszy wszystkie jego rany popełniły ten tylko błąd, że nie wynalazły środków zaradczych”<sup>34</sup>. Są zatem jedynie diagnozą społecznych bolączek, ale i w tej funkcji posiadają szereg zalet. Czy więc, nurzając się w niezbyt ambitnej rozrywce *Najnowszych tajemnic Paryża*, czytelnik „Przeglądu”, miał odczuwać wyłącznie grzeszną przyjemność obcowania ze światem morderstw, magnetyzerów, tajemniczych bogactw i trucizn, nie powinien raczej dostrzec ukrytego pod warstwą zewnętrzną opisu nędzy społecznej współczesnego świata? Na pozór ta propozycja interpretacji wydaje się karkołomna, ale przecież podobną strategię wobec popularnych pisarzy francuskich stosowano w „Przeglądzie” dość często.

Zarys sylwetki pisarza Paula de Kocka<sup>35</sup> zaczyna się od listy potencjalnych (i w gruncie rzeczy w wielu punktach słusznych) zarzutów pod jego adresem, jak na przykład, że jego twórczość jest staromodna i trywialna, a nawet niemoralna. Zarzuty te autor szkicu jednak obala, podkreślając jego zdaniem istotne zalety – niewolnego wszak od innych wad – pisarstwa, takie jak niezaprzeczalny humor oraz prawda życiowa, bijąca z kart około 100 tomów dzieł de Kocka. Ten ostatni argument zwłaszcza urasta do rangi naczelnego punktu obrony, ponieważ wszystkie utwory, których treść zaczerpnięta jest „z życia [...] rozszerzają osobiste doświadczenie czytelnika, pomnażają zapas jego realnych, życiowych wiadomości – co przecie wcale nie jest bagatelą!”<sup>36</sup> Realizm zatem, wiarygodność przestrzeni literackiej, to dla Wiślickiego walor niezaprzeczalny, zdolny bronić nawet przekracza-

<sup>31</sup> *Od Redakcyi*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 49, s. 389.

<sup>32</sup> Wanda I..., *Listy o powieści*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 14, s. 127–129.

<sup>33</sup> Zob. teźże, *Listy o powieści*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 19, s. 177–180.

<sup>34</sup> Tamże, s. 179.

<sup>35</sup> [A. Wiślicki], *Paul de Kock*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 10, s. 86–88.

<sup>36</sup> Tamże, s. 86.



jącego granicę dobrego smaku i niewątpliwie lubującego się w sensacyjnej wulgarności de Kocka.

Mniej wątpliwości budzić może, podobnie jak de Kock zapomniany dziś całkowicie, Joseph Méry, którego sylwetkę „Przegląd” zamieścił w 1866 roku<sup>37</sup>. Syntetyzując dzieje jego twórczości – w oparciu o francuskie źródło, Józef Wiślicki wykorzystał okazję do tego, by przedstawić czytelnikom widzianą przez pryzmat biografii jednostkowej generalną refleksję nad literaturą. Ów pomysł potraktowania Méry’ego jako twórcy przede wszystkim reprezentatywnego dla swojej epoki przeszczepiony został z *Les Panthéons des Illustrations françaises*, gdzie stwierdzono na wstępie, że „jeśli następujące po nas pokolenia będą chciały zdać sobie sprawę z tego, czym był duch francuski wieku XIX, będą musiały studiować dzieła Méry’ego”<sup>38</sup>.

Sposób wykorzystania tego pomysłu w polskim artykule wydaje się jednak bardziej wielopłaszczyznowy niż to ma miejsce we francuskiej syntezie. Przede wszystkim podkreślone tu zostały silne związki pisarza z jego epoką, uformowanie warsztatu i przekonań – tak politycznych, jak estetycznych – w odniesieniu do bieżących wydarzeń, towarzyszących jego rozwojowi i dojrzewaniu. Wiślicki, selekcyjnie informując o czerpanie z francuskiej publikacji, wyraźnie nakłada ewolucyjny schemat na biografię twórczą pisarza, wyznaczając momenty przełomowe (rok 1830), zmieniające kierunek jego rozwoju. W analogiczny sposób potraktowana została wizja rozwoju całej literatury. Publicysta zwraca uwagę na zmianę profilu czytelniczego po 1830 roku i wzrost znaczenia odbiorców-kobiet. Przypisuje im nieco demoniczną rolę tych, które zadecydowały o zmianie charakteru ówczesnej produkcji literackiej – której to zmianie poddał się również Méry, rozpoczynając karierę powieściopisarza i człowieka prasy.

#### 4. „Przegląd Tygodniowy” i pani Sand

Wśród francuskich pisarzy, bliżej kojarzących się z odchodzącą już estetyką, podobnie jak Méry ukształtowanych przez epokę przełomu lipcowego, tworzących w realiach II Republiki i potem II Cesarstwa, zdecydowanie na plan pierwszy w „Przeglądzie” wybija się George Sand, której poświęcona zostanie w niniejszym

<sup>37</sup> [J.M. Wiślicki], *Méry*, 1866, nr 27, s. 214–215. Najbardziej znanym dzisiaj dziełem Méry’ego pozostaje chyba dramat *La Bataille de Toulouse* (1836), zaadaptowany przez Salvadore Cammarano na libretto opery *La Battaglia di Legnano* Giuseppe Verdiego (1849). Z Verdim współpracował również przy francuskiej wersji *Don Carlota* (1865; wspólnie z Camillem du Locklem). Pamiętać należy również o podejmowanych wspólnie z Gérardem de Nervallem pracach nad adaptacjami teatralnymi. Twórczość własna Méry’ego nie przetrwała próby czasu, niemniej jednak była znana w Warszawie, czego dowodzą recenzje np. F. Niedzielski, *Przegląd teatralny*. „Po dwóch latach”, komedia w 1-ym akcie p. Méry tłumaczona z francuskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 19, s. 147–148.

<sup>38</sup> *Quand les générations qui nous suivent voudront se rendre compte de ce qu'a été l'esprit français au dix-neuvième siècle, elles devront étudier l'oeuvre de Méry [...]. Les Panthéons des Illustrations françaises du XIXe siècle*, red. V. Frond, Paris, 1866, tom XII, hasło: Méry, s. 2. [tłum. – M. S.].

artykule szczególna uwaga. Nie ma bowiem drugiego pisarza francuskiego, który wywołałby na łamach pisma taką burzę, byłby tak często wspomniany, a przede wszystkim – drukowany. Czytelnicy „Przeglądu” do roku 1876, będącego *nota bene* rokiem śmierci pisarki, mogli zapoznać się z jej powieścią *Zielone damy*<sup>39</sup> (*Les dames vertes*, 1857), powiastką *Różowy obłoczek*<sup>40</sup> (*Le nouage rose*, z cyklu *Contes d'une grand'mère*, seria I, 1873, dedykowanego wnuczkom pisarki) oraz streszczeniem powieści *Wieża Percemont*<sup>41</sup> (*La Tour de Percemont*, 1875). Dodać do tego można bardzo obszerne, jak na zwyczaję działu „Przegląd teatralny”, omówienie komedii *Margrabia de Villemer*<sup>42</sup>. Wymienionym tekstom literackim towarzyszyły liczne publikacje poświęcone samej autorce; ich listę, a zarazem burzliwą dyskusję na temat pisarki, otwiera *Pani Sand. Przez Zbigniewa* z roku 1866<sup>43</sup>.

Artykuł ten z miejsca formułuje problem, który zdaniem Zbigniewa powinien wyznaczać horyzont spojrzenia na pisarkę, a mianowicie kwestię tego, „czy pani Sand” *jest* geniuszem „czy tylko” talentem<sup>44</sup> (co przy okazji stanowi pobudkę do podjęcia rozważań nad samą naturą geniuszu artystycznego). Z mocno retoryzowanych fraz szkicu wynika, że pani Sand jednak geniuszem nie jest, chociaż bowiem „już tyle romansów napisała, że można by nimi wykleić wszystkie schody do piekła”<sup>45</sup>, to jednak strawa duchowa, płynąca z kart tychże dzieł, okazywała się pozbawiona odpowiednich treści. Nie potrafiła powieściopisarka nawet wywrócić do góry nogami porządku społecznego, co każdy geniusz o charakterze niszczącym,

<sup>39</sup> Tłumaczona przez J.M.W.... (Józefa M. Wiślickiego?) powieść ukazywała się począwszy od 1 numeru pisma w 1869 roku.

<sup>40</sup> Począwszy od numeru 1 pisma w roku 1873.

<sup>41</sup> Odcinek pierwszy ukazał się w „Przeglądzie Tygodniowym” 1876, nr 28. Streszczenie to sąsiaduje z obszernym omówieniem *Starej baśni* J.I. Kraszewskiego.

<sup>42</sup> K-i [J. Kotarbiński], *Przegląd teatralny*. „*Margrabia de Villemer*” komedia w 4-ch aktach Jerzego Sanda z francuskiego tłumaczona, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 4, s. 29–30 oraz „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 5, s. 36–37.

<sup>43</sup> *Pani Sand. Przez Zbigniewa*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 42, s. 333–334 oraz nr 43 s. 342–344. Szczególnego smaku tej publikacji – będącego zajadłym atakiem na panią Sand i jej twórczość – dodaje fakt, że pod pseudonimem Zbigniewa ukrywa się pisarka Maria Sadowska, współpracowniczka „Przeglądu” i znawczyni literatury francuskiej (w 1867 roku zamieszkała wraz z rodziną w Paryżu, skąd nadsyłała swoje teksty do pisma), bliska przyjaciółka Adama Wiślickiego. Z uwagi na to, że jako autorka nie cieszyła się tak znaczną sławą i popularnością jak pani Sand, do tego była kobietą nieszczęśliwą w małżeństwie, można byłoby podejrzewać Sadowską o kobiecy resentyment, który dyktował jej tak niekorzystną ocenę życia i dorobku koleżanki po piórze. Tę interpretację wzmacnia niewątpliwie fakt, że sama ukrywała się pod męskim pseudonimem. W dalszej części niniejszego artykułu ten trop interpretacyjny zostanie jednak zmarginalizowany z uwagi na istotne fakty: po pierwsze, wyrażone w tekście Zbigniewa stanowisko spotkało się z pełnym poparciem redakcji (pomijam tu kwestię prywatnych relacji Sadowskiej i Wiślickiego, które dla czytelników pisma nie miały znaczenia: omawiany artykuł odbierany był jako pisany przez mężczyznę wyrażającego stanowisko całej redakcji), a po drugie, przynajmniej po części, ubrano go w formę obiektywizującego, nieodbiegającego od innych polemik literackich, szkicu naukowego. Wspomniane wyżej zakulisowe okoliczności, kształtujące niewątpliwie sposób oceny pani Sand przez Zbigniewa, pozostawały bez większego wpływu na odbiór tego artykułu oraz recepcję samej Sand przez czytelników „Przeglądu”.

<sup>44</sup> Tamże, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 42, s. 333.

<sup>45</sup> Tamże.

jako godny następca Herostratos, robić powinien. Podważając moralne podstawy społeczeństwa, w tym instytucję małżeństwa<sup>46</sup>, zdołała zniechęcić do siebie te, którym najbardziej się podchlebiała, idealizując je na kartach swoich książek – kobiety. Skarykaturowane w swej doskonałości, papierowe portrety bohaterek Sand, skontrastowane zostały z odsądzanymi od czci i wiary postaciami męskimi. A przecież, jak nie bez racji i ze sporą dawką ironii zauważa Zbigniew, kobiety owe skupiają się w akcji kolejnych romansów na uganianiu się za zaspokojeniem własnych namiętności w ramionach owych, jakże ułomnych i nieudolnych, mężczyzn. Nie ma w nich siły buntowniczek, są co najwyżej słabości, którym z całą swoją naiwnością ulegają. Opierając się w swoim pisarstwie na własnych doświadczeniach życiowych, Sand dokonuje w przestrzeni literatury projekcji idei i postaw całkowicie oderwanych od „przeciętnej”; czując się jako kobieta przez mężczyzn unieszczęśliwioną i zgnębiającą, tworzy radykalne postulaty wyzwolenia kobiet. Sand potępia małżeństwo, potępia kościół i jednocześnie uważa siebie za przedstawicielkę swoich czasów. „Siebie uważając za osobnik doskonałości, jako kobietę zbiorową – nie wnikając w tajniki potocznego życia indywidualów, ale je biorąc ryczałtem [...] Sand wykrzykuje »Les femmes s'est moi!«<sup>47</sup>.

Ten stosunek do kobiet jest najmocniejszym punktem frontalnego ataku na Sand. Po krótkiej chwili bowiem, zdominowanej wyliczeniem innych niedostatków jej pisarstwa i postawy moralnej<sup>48</sup>, powraca w szkicu Zbigniewa zarzut o emancypowanie kobiet w sposób odrażający i niegodny, o odzieranie ich z tajemnicy i wstydlivosti, o czysto zewnętrzne wyzwolenie z konwenansów, za którym nie postępuje żadne wewnętrzne przekształcenie. Wymienione bohaterki francuskich powieści – Indiana, Walentyna, Lelia i Consuelo – wszystkie są inkarnacją tej samej, nieznośnej postaci: roznamiętnionej, labilnej, wiecznie nieszczęśliwej, ale gotowej poświęcić wszystko dla realizacji własnych pragnień i zachcianek, kapryśnej i nieprawdopodobnej, a wreszcie – tak naprawdę nie uwznioślonej, lecz upodłonej faktem, iż bezwzględnie poddana została władzy własnych emocji i pożądań<sup>49</sup>. Nadszarpnięciem reputacji pani Sand stała się dla Zbigniewa publikacja *Pamiętnika*

<sup>46</sup> Można mniemać, że głęboko unieszczęśliwiona we własnym związku małżeńskim, Sadowska uwypukla ten wątek wyłącznie z przyczyn prywatnych. Jednakże przekonanie o tym, że naczelnym poglądem George Sand w kwestiach społecznych było nawoływanie do unicestwienia tyranii instytucji małżeństwa, było wówczas tak powszechne, że nawet w tekstach z pisarką niemających nic wspólnego (i pisanych przez innych niż Sadowska autorów), pojawiała się ona właśnie jako symbol tej teorii. Zob. *Przegląd teatralny. Pani de Chamblay. Komedya w 5-ciu aktach Aleksandra Dumasa (ojca)*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 24, s. 191 – w recenzji tej pojawia się wyraźna sugestia wpływu „Sandowskiej idei” na fabułę komedii.

<sup>47</sup> *Pani Sand...*, „Przegląd Tygodniowy” 1866 nr 43, s. 342.

<sup>48</sup> Zbigniewa razi stosunek pisarki do pracy – ten uniwersalny probierz moralny, stosowany bez wyjątku wobec wszystkich. Pani Sand, jak twierdzi publicysta, „tak miłuje” „dolce farniente „nie widzi w pracy dźwigni społeczeństwa i moralności obyczajów” (tamże). Pani Sand udaje wyłącznie, że docenia i rozumie problem ludu, nie umie się z nim utożsamić, wręcz boi się go (w czym Zbigniew czyni ją przedstawicielką środowiska arystokratycznego, oderwanego od rzeczywistości, przelężkionego, niczym towarzysze hrabiego Henryka z *Nie-boskiej komedii*). Nie umie wreszcie oddać ducha swojego czasu, nie rysuje tego, co wspólne, powszechne i zbiorowe, a jedynie to, co szczególne, jej i jej koterii podobne.

<sup>49</sup> Tamże, s. 343.

(chodzi o *L'histoire de ma vie*), w którym jednoznacznie zdemaskowała się ona jako kłamliwa, naiwna i egzaltowana do granic kobieta, zaprzeczająca przy tym wszystkiemu, co propagowała i apoteozowała we wcześniejszych powieściach<sup>50</sup>.

Zanim wypadnie zagłębić się w reakcje, jakie wywołało płomienne przemówienie przeciwko pani Sand, warto zwrócić uwagę na kilka drobiazgów, charakteryzujących argumentację omawianego szkicu. Przede wszystkim czytając tę roznamiętnioną krytykę skierowaną przeciwko stosunkowi Sand do stworzonych przez nią postaci kobiecych, pamiętać trzeba, że właśnie wtedy zaczyna żyć intensywnie na łamach prasy i w całej polskiej literaturze tak zwana kwestia kobieca. *Kilka słów o kobietach* Elizy Orzeszkowej (opublikowane w „Tygodniku Mód i Powieści” 1870, nr 41–44, s. 48–53), inne artykuły tej pisarki i wreszcie jej pierwsze powieści, z *Martą* na czele, zupełnie inaczej podchodzą do zagadnienia relacji między płciami, domagając się nie równouprawnienia, nie rewolucji, a co najwyżej urealnienia wagi kobiet w społeczeństwie, zapewnienia im takiej pozycji, by – w razie jakiegoś niepowodzenia – mogły choć częściowo wyrównać męski deficyt. Można zatem zauważyć, że w ataku Zbigniewa chodzi nie tyle o pruderyjny sprzeciw wobec propagowanej przez francuską pisarkę wizji więzi miłosnych, ale raczej o niezgodę na kierunek, w którym te wizje pani Sand podążały – rozbieżny z opcją propagowaną przez nową epokę. Niewątpliwie bowiem, burząc pewne społeczne przesady, nie proponowała pisarka w zamian nic innego (nie próbowała redefiniować miejsca kobiety w społeczeństwie, ten aspekt interesował ją minimalnie), jej postaciom zaś można zarzucić pewien schematyzm i niezbyt głębokie psychologiczne prawdopodobieństwo.

Z drugiej jednak strony, wymienione w artykule Zbigniewa postacie, bohaterki powieści *Indiana* (1832), *Valentine* (1832), *Lélia* (1833; wersja zmodyfikowana ukazała się w 1839), *Leone Leoni* (1834) oraz *Consuelo* (1842) – wszystkie pochodzą z wczesnego okresu twórczości Sand. Książki pisarski mają faktycznie typowo romansową fabułę, choć już *Consuelo* i zwłaszcza dalszy ciąg powieści – *La Comtesse de Rudolstadt* (1842–1844) zwiastuje w większym stopniu filozoficzne, czy nawet mistyczne zainteresowania pisarki. W omawianym szkicu pada zarzut, że jedyne filozoficznymi źródłami twórczości Sand są – słabo przez nią rozumiane i przyjmowane wybiórczo – utopijne idee Josepha Fouriera. Trudno zgodzić się z tym zdaniem w świetle wyraźnego przełomu w jej twórczości, jaki dokonał się już pod koniec lat 30. XIX wieku<sup>51</sup> – a więc objął dzieła, o których Zbigniew w ogóle nie wspomina, sięgając potem wyłącznie po jej autobiograficzne zapiski<sup>52</sup> i odwołu-

<sup>50</sup> Zbigniew przede wszystkim nie może wybaczyć Sand twierdzenia, że wszystkie jej związki z mężczyznami miały charakter „siostrzany”, a co za tym idzie odżegnanie się od namiętności erotycznych na miarę przygód, jakie przypisała swoim postaciom.

<sup>51</sup> W jej twórczości nastąpił wówczas zwrot w kierunku refleksji, zainteresowała się na przykład Pierrem Leroux, czego wyrazem jest powieść *Spiridion* (1839). Omawia ją I. Puchalska w artykule *Krasinśki i George Sand*, [w:] *Wokół Krasinśkiego*, red. M. Sokalska, Kraków 2012.

<sup>52</sup> Wydane one zostały w 1855 roku, na długo przed śmiercią pisarki, a zatem nie mają charakteru podsumowania całego jej życia, najwyżej – pewnego jego etapu. Dodać warto, że ubrane są w wyraźną literacką formę epistolarną. Jeśli zatem można traktować je jako źródło biograficzne, służące poznaniu pani Sand, to jednak wskazana byłaby tu pewna ostrożność, której Zbigniewowi zabrakło.

jąc się do napisanej po śmierci Musseta powieści *Elle et lui*<sup>53</sup> (1859). Niezauważony pozostał także kolejny zwrot, skupienie na problematyce społecznej w latach 1845–1848<sup>54</sup>, czy wreszcie fakt, iż w latach 60. wyraźnie zainteresowała się najnowszymi dokonaniem francuskiej literatury, zaczęła bardziej dbać o realizm swoich powieści, zaś jej *Le dernier amour* (*Ostatnia miłość*, 1866) jest specyficznym literackim hołdem złożonym *Pani Bovary* Flauberta<sup>55</sup>. Na swój sposób zatem, równoległe z odbiorcami polskimi, ta nie najmłodsza już wówczas pisarka odkrywała uroki nowych prądów literackich, choć – i tu nie sposób ze Zbigniewem się nie zgodzić – zaostreniu uległy także jej dawne fobie, takie jak antyklerykalizm<sup>56</sup>.

Przedstawione powyżej stanowisko w sprawie Sand, zawarte w szkicu Zbigniewa, znajdowało pełne poparcie redakcji „Przeglądu”. Można byłoby zatem sądzić, że czarno kreślona sylweta pisarki opublikowana została głównie po to, by czytelnika polskiego wyedukować w zakresie tego, czym powinien, a czym nie powinien interesować się w kwestii wartości płynących z literatury francuskiej. Jednoznaczność tego portretu musi jednak zdumieć, zwłaszcza jeśli porówna się go z łagodną oceną wspominanych wcześniej Paula de Kocka czy Josepha Méry’ego, o Aurelianie Schollu nie wspominając. Realizm jako listek figowy, przykrywający nagość błażej rozrywki oferowanej przez tych twórców, zupełnie wystarczył, by rozgrzeszyć ich z zarzutów, które przecież brzmieć mogłyby w ich przypadku równie mocno, jak to się stało z panią Sand. Co więcej, nie przysługiwała jej nawet taryfa ulgowa w postaci sloganu „ducha czasów”. Méry uosabiał ducha swoich czasów – Sand, dojrzewając, zmieniając się i szukając nowych form wyrazu artystycznego na przestrzeni kolejnych dekad, owym duchem (zdaniem Zbigniewa) przesiąknięta nie była.

Siła argumentów negatywnych, wytoczonych w artykule, była na tyle znaczna, że czytelnicy „Przeglądu” masowo zareagowali, zarówno głosami poparcia, jak

---

<sup>53</sup> Jest to metoda typowa dla Sand – pisanie powieści z kluczem, w których zwykle dość dosadnie rozliczała się ze swoją przeszłością, dążąc do całkowitego wybielenia bohaterki mogących być odczytywane jako jej *porte-parole*. Podobną strategię zastosowała w *Lukrecji Floriani* (1846) – ciekawe, że choćby z racji polskiego kontekstu Chopinowskiego, Zbigniew nie skrytykował pisarki i za ten prywatny rozrachunek. Z drugiej jednak strony warto pamiętać, że takie literackie rozliczenia nie były niczym niezwykłym w I połowie XIX wieku i stanowią niewątpliwie ślad romantycznej formacji pisarki. Można jej zatem zarzucić folgowanie zamierzczłym gustom literackim i stosowanie niewspółczesnych metod, co zresztą także stosowałoby się do formy jej powieści, trudno wszakże posądzać ją o szczególną złośliwość względem kręgu znajomych.

<sup>54</sup> Właściwie Zbigniew zauważa tę grupę utworów, nie wymieniając ich wszakże z tytułów (są to m.in. *La Mare au Diable* 1846, *François de Champi* 1847, czy *La Petite Fadette* 1848 – które w pewnej mierze zapowiadają zainteresowanie dziecięcym bohaterem, tak charakterystyczne dla realizmu 2 połowy XIX wieku). Dla Zbigniewa jednak utwory te, przez krytykę przyjętą dość życzliwie, stanowią jedynie dowód niewielkiego zrozumienia pisarki dla spraw wsi. Gdyby wszakże wziąć pod uwagę okres, w którym powieści powstały – a zatem około 20 lat przed publikacją szkicu Zbigniewa – i prekursorski w pewnej mierze, jak na tamte czasy, charakter, być może ocena ta wypaść powinna inaczej. R. Bochenek-Franczakowa w swoim zarysie twórczości Sand zwraca uwagę na niezaprzeczone walory tych dzieł. Zob. R. Bochenek-Franczakowa, *George Sand*, Wrocław 1981, s. 20–21.

<sup>55</sup> Zob. tamże, s. 24–25.

<sup>56</sup> Na przykład w *Mademoiselle La Quintinie* (1863).

i sprzeciwu dla przedstawionego stanowiska. Redakcja, ponownie stwierdzając pełne poparcie dla zaprezentowanego stanowiska – i radząc zwolennikom pani Sand, by szukali miejsca dla swoich obron w innych pismach<sup>57</sup> – postanowiła jednak opublikować jeden z głosów polemicznych. Jest to dwuczęściowy artykuł *Jeszcze kilka słów o pani Sand*, nadesłany do „Przeglądu” przez Augusta Jeskego<sup>58</sup>. Krytyce podlega tu przede wszystkim namiętnie krytyczny ton szkicu, który, zdaniem Jeskego, przybrał formę filipiki i poniósł Zbigniewa<sup>59</sup> w rejony, w których argumenty zamieniały się jedynie w kunsztowne konstrukcje retoryczne, pozbawione merytorycznego uzasadnienia. Stosując rozmytą definicję geniuszu, z łatwością mógł Zbigniew dowieść, że tytuł ten pani Sand się nie należy, że uzurpuje go tylko w oczach niektórych odbiorców. Tymczasem Jeske proponuje, by o pisarce mówić raczej w kategoriach genialności czy też jej przebłysków, które rozsiane są po poszczególnych utworach. Dzieł jej genialnymi nazwać nie można, ale posiadają elementy wartościowe. Po tym zagajeniu podejmuje Jeske problematykę, której na próżno było szukać w szkicu Zbigniewa, a mianowicie próbuje omówić pisarstwo Sand w perspektywie czysto literackich i estetycznych kategorii, takich jak liryzm czy umiejętności w zakresie budowania fabuły (tak należy rozumieć używane przez niego pojęcia „daru powieściowego” i „daru opowiadania”<sup>60</sup>).

W sformułowanej przez Jeskego obronie pani Sand pojawia się także ten argument, który służył w „Przeglądzie” za powód rozgrzeszenia innych francuskich przedsięwzięć literackich: powieści francuskiej autorki noszą bowiem jego zdaniem rysy realistyczne.

Owóz i typy i charaktery pani Sand są prawdziwe, rzeczywiste, pełne; są to wykończone obrazy, gdzie z każdego pociągu pędzla duch żywotny przemawia. [...] bohaterowie powieści, w najściślejszym stoją związku z wypadkami powieściowego wątku. [...] każda figura ma swoje tło wyłączone, każde tło swoją postać. [...] P. Sand bada człowieka we wszystkich szczegółach przeznaczenia i usposobienia. [...] odgaduje ona najskrytsze tajniki natury

<sup>57</sup> Tak dosłownie trzeba zinterpretować notkę redakcyjną towarzyszącą publikacji Jeskego: „sam bowiem fakt pomieszczenia studium Zbigniewa, przyjęliśmy zupełną z takowym solidarność; wszelkie więc przeciwnie głosy, muszą szukać dla siebie innego pomieszczenia”. Przypis redakcyjny w: A. Jeske, *Jeszcze kilka słów o pani Sand*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 46, s. 362.

<sup>58</sup> *Tamże*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 46, s. 362–363 oraz „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 47, s. 371–373.

<sup>59</sup> Jeske nie zdradza w swojej polemice, aby wiedział, kto krył się pod pseudonimem Zbigniewa. Zdemaskowanie Marii Sadowskiej – jako potencjalnie uniesionej kobiecą zazdrością i dlatego źle oceniającej popularniejszą od siebie pisarkę – mogło przecieżyć stanowić najmocniejszy punkt jego obrony pani Sand. Jest to kolejny argument, dla którego moim zdaniem warto potraktować autorstwo „Zbigniewa” z pełną powagą, nie wnikając w prywatne powody, dla których Sadowska ów szkic napisała. Jego odbiór, potwierdzony omawianą wyżej reakcją czytelnika, dowodzi, że potraktowano go jako dzieło będącego w błędzie, ale w miarę obiektywnego mężczyzny, z którym należy dyskutować racjonalnie, obalając jego mylne tezy. Dopiero w 1868 roku w numerach 4 i 7 „Przeglądu Tygodniowego” ukazał się szkic Adama Wiślickiego, przybliżający sylwetkę twórczą Marii Sadowskiej i zawierający potwierdzenie, że to ona była autorką Zbigniewowego ataku na panią Sand.

<sup>60</sup> Zob. A. Jeske, *Jeszcze kilka słów...*, s. 363.

ludzkiej, a z misternego cieniowania uczuć i wrażeń wnosić należy, że wniknęła do głębi duszy i serca<sup>61</sup>.

Pada wreszcie w polemice także kluczowa kwestia rzekomej niemoralności pani Sand. Autor artykułu zwraca uwagę na okoliczności historyczno-społeczne towarzyszące początkom twórczości pisarki. Ocenianie jej miarą współczesną – w sytuacji, w której rozpoczynała swoją literacką drogę w epoce rozrachunków ze spuścizną społeczną wieku XVIII – nie wydaje mu się rzetelne. Podejmowane przez nią tematy, w tym krytyka małżeństwa, a także jej socjalizujące poglądy, są niczym innym, jak piętnem czasów, w których przyszło jej żyć i żywą reakcją inteligentnej kobiety na płynące z otoczenia bodźce. Że nie była wnikliwym obserwatorem życia politycznego oraz że zabrakło jej głębi w ocenie i rozumieniu kolejnych prądów filozoficznych, którymi się inspirowała – co do tego Jeske nie ma wątpliwości. Zauważa jednak to, co w ujęciu Zbigniewa całkiem umknęło, a zatem, że twórczość Sand na przestrzeni lat zmieniała się, dojrzewała, nie tkwiła w miejscu. Wszystko to prowadzi go do obalenia tezy Zbigniewa, jakoby pani Sand nie była obrazem swojej epoki i kraju<sup>62</sup>.

Dyskusja na temat pani Sand nie umilkła wraz z broniącym jej artykułem Jeskego, w kolejnym bowiem numerze pisma ukazał się list Zbigniewa, bezlitośnie wyśmiewający argumenty oponenta. Ten list pozwala o wiele precyzyjniej dostrzec właściwy temat sporów o wartość twórczości pani Sand. Wartość ta nie wiązała się bowiem z pewnością z literackimi walorami jej pisarstwa. Odpowiedź Zbigniewa skierowała się ku rozważaniom o ideowej wartości jej dzieł, ponieważ wszystkie przytoczone przez Jeskego argumenty na obronę pani Sand nie pozwalają jeszcze uznać w niej „twórczego geniuszu w dziedzinie reformy społecznej”<sup>63</sup>. Zdaje się zatem twierdzić Zbigniew, że głównym punktem krytyki nie jest jedynie jej potencjalna genialność w dziedzinie powieściopisarstwa, ale brak tejże genialności w perspektywie tak ogromnej kwestii jak reforma społeczna<sup>64</sup>. Stawia tym samym Zbigniew przed pisarką zadania, których de Kock, Méry, Dumas ojciec i syn, Feuillet, Scholl oraz wielu innych, wymienianych w „Przeglądzie” popularnych francuskich twórców, nie próbowało nawet realizować. Dyskusja nad wartością spuścizny Georges Sand, obracając się wokół kategorii-klucza, którą jest pojęcie geniuszu, zmierza w tym miejscu ku problemowi kształtowania pozytywistycznych przekonań od-

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> „Ha, jeżeli p. Sand nie jest przeglądem Francji; to my powiemy, że Francja jest przeglądem p. Sand. [...] Nie zapominajmy [...] że i p. Sand jest człowiekiem, że ma słabe, złe, ujemne strony – przedewszystkiemi, że jest córą Francji”. Tamże, nr 47, s. 373.

Orzeszkowa we wspomnianych już *Kilku uwagach nad powieścią* przywoływała twórczość Sand (obok pisarstwa Hugo) jako ewidentny przykład „ducha powieściopisarstwa francuskiego pierwszej połowy XIX wieku”. E. Orzeszkowa, *Kilka uwag...*, dz. cyt., s. 31.

<sup>63</sup> [Zbigniew], *List Zbigniewa do Redaktora Przeglądu Tygodniowego (Ha! Jeszcze o pani Sand)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 48, s. 380.

<sup>64</sup> Ten zwrot w polemice, czy też może uwypuklenie kierunku ideowego, w jakim zmierza krytyka twórczości Sand, wydaje się jedną ze strategii, przy pomocy których Sadowska stara się zobiektywizować własny dyskurs i zarazem głębiej ukryć własną postać (oraz prawdopodobne pobudki prezentowanych tez) za konstruktem Zbigniewa.

nośnie roli artysty i powinności, które przed nim stają z racji podjętego wysiłku twórczego. Zbigniew twierdzi wprost: swoją pozą buntowniczką, godzącej w zastany porządek społeczny, Sand uczyniła siebie reformatorką, orędownikiem zmian, rzecznikiem nowego porządku społecznego. I tych zadań nie wypełniła<sup>65</sup>. Geniusz zatem to ten, który prostuje zwichrowane ścieżki, nie błąka się wraz z pospólstwem, ale śmiało wytycza nowe szlaki. W takich też kategoriach widzieć należy zadania stawiane przed literaturą.

Trudno nie zgodzić się z tym rozpoznaniem, dotyczącym fundamentalnej rozbieżności między twórczością powieściową Sand a pozytywistycznymi ideałami literatury. Zbigniewowy zarzut poży papierowej rewolucjonistki zdaje się dobrze charakteryzować stanowisko ideowe francuskiej pisarki. Szkoda jednak, że polemika Zbigniewa nie zmierza do utrwalenia właśnie tego sądu i pogłębienia tematu współczesnej recepcji Sand, zamiast uparczywie wracać do kwestii biograficznych. Dominującym tematem odpowiedzi danej Jeskemu pozostaje bowiem rozbieżność między powieściowymi kreacjami postaci pisarki a jej autobiograficznymi zapiskami, z charakterystyczną dla późnego etapu jej twórczości wybielającą i uwznioślającą autokreacją. Słowem: gdyby pani Sand pozostała, także w autobiografii, niemoralną, ulegającą podszeptom namiętności i kapryśną kobietą, Zbigniew byłby dla niej bardziej wyrozumiały. Jako że jednak, podsumowując swoje życie z perspektywy wieku średniego, podkreślała raczej typowe kobiece troski i role – żony, przyjaciółki, zwłaszcza matki – definitywnie odmówić jej należy genialności.

Moc filipiki Zbigniewa była na tyle duża, że przez kolejnych pięć lat pani Sand praktycznie zniknęła z „Przeglądu Tygodniowego”. Wspomniane wcześniej publikacje jej dzieł przypadły bowiem dopiero na początek lat 70. Być może w nieco zaskakującym otwarciu pisma na twórczość francuskiej powieściopisarki widzieć należy efekt merytorycznie pogłębionego, bardziej rzetelnego w ocenie walorów literackich i pozbawionego pasji polemicznej studium Walerii Marrené-Morzkowskiej *Stanowisko powieściowe i moralne pani Sand*<sup>66</sup>. Tytuł tego tekstu, w świetle omówionej powyżej batalii, nie powinien dziwić. Po pięciu latach od dyskusji między przeciwnikami i zwolennikami barwnej postaci autorki *Indiany*, polska krytyczka podjęła próbę usystematyzowania wiedzy i poglądów na jej temat, odwołując się do obu kategorii, z których nie tak dawno panią Sand w „Przeglądzie” rozliczano. Interesujący jest zatem rozwój jej pisarstwa – szczegółowo w tym studium przybliżony, jak i aspekt biograficzny, pytanie o to, kim właściwie jest, jako człowiek. Zamiast jednak, jak Zbigniew, próbować dopasować ją do konceptu geniuszu, co prowadzić musiało do stwierdzenia znacznego rozżewu, Marrené-Morzkowska zwraca uwagę na niezaprzeczną popularność pisarki, która utrzymała się w obiegu literackim przez niemal 50 lat. Jej zdaniem Sand „szła zaw-

<sup>65</sup> „[...] podejrzewaliśmy ją o siłę i pewność, że wie czego chce, skoro się zabrała reformować krzywe drogi, w duchu prawdy poczutęj”. Tamże, s. 381.

<sup>66</sup> W. Marrené-Morzkowska, *Przegląd literatury zagranicznej. Stanowisko powieściowe i moralne pani Sand...*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 36, s. 294–295, nr 37, s. 299–302, nr 38, s. 310–311; nr 39, s. 318–320.



sze swoją właściwą drogą, nie tracąc z oczów ani na chwilę ideału prawdy, której niezmiennie wierna pozostała”<sup>67</sup>.

Tak denerwująca Zbigniewa różnica między młodzieńczymi porywami namiętności w powieściach pani Sand, a jej dojrzałą postawą, którą uznał za gest podważający szczerłość artystycznych i moralnych intencji pisarki, autorka omawianego artykułu tłumaczy w racjonalny i psychologicznie uzasadniony sposób dystansem czasowym, jaki dzieli *Lelię* od *Malgrétout* (1870). Głębokie zaangażowanie Sand w idee wyznawane na kolejnych etapach jej życia, zdaniem autorki, nie ulega jednak wątpliwości, a ta postawa – ożywia jej dzieła, czyniąc je jednakowo interesującymi dla odbiorcy, nawet jeśli pomiędzy poszczególnymi tomami dają się zauważyć oczywiste sprzeczności. W dalszej części artykułu omówione zostały przez Morzkowską kolejne przemiany horyzontów ideowych pani Sand i zatem jej pisarstwa, w powiązaniu z szerszą perspektywą rozwoju literatury (pani Sand bowiem uosabia linię rozwoju nowoczesnej powieści francuskiej, dojrzewa niejako wraz z nią, przeżywając kolejne przemiany tak tematyczne, jak i estetyczne<sup>68</sup>).

Studium Morzkowskiej zarzucić można choćby nieumiejętność dokonania faktycznej syntezy, co przejawia się między innymi w niepotrzebnym a dość drobiazgowym streszczaniu kolejnych powieści, niemniej jednak owa wizja pisarstwa żyjącego, ewoluującego, podlegającego zmianom, reagującego na otaczającą artystkę rzeczywistość, to niezaprzeczalna wartość stanowiska krytyczki. Zauważa ona:

Jest to właściwością pani Sand, że jedne i te same temata lubiła obrabiać w rozmaitych epokach życia, zapatrują się na nie z zupełnie odmiennego stanowiska i dając tym sposobem miarę wzrostu swej duchowej skali.

Bądź jak bądź, należałoby już raz odrzucić zarzut niemoralności, tak zwykle i bezmyślnie czyniony Pani Sand. W żadnej chwili swojego talentu nie jest ona niemoralną, bo żadna prawda niemoralną być nie może<sup>69</sup>.

Także w dalszych stwierdzeniach Morzkowskiej („moralność nie leży w faktach samych, lecz w sposobie ich przedstawienia”<sup>70</sup>) pobrzmiewa nieprzypadkowe podobieństwo do fraz słynnej *Niemoralności w literaturze* Piotra Chmielowskiego<sup>71</sup>. Bulwersującą Zbigniewa kwestię sprzeciwu Sand wobec małżeństwa krytyczka ocenia z innej, bardziej nowoczesnej perspektywy; antymażeńskie poglądy francuskiej powieściopisarki są według niej wynikiem głębokiej obserwacji kryzysu tej instytucji we współczesnym społeczeństwie. Rozwiązanie problemu Morzkowska lokuje jednak dopiero w przyszłości, kreśląc obraz kobiet, które kiedyś staną się

<sup>67</sup> Tamże, nr 36, s. 294.

<sup>68</sup> I tak na przykład pierwsze dzieła Sand uosabiają zatem epokę wahań i wątpliwości, są etapem poszukiwań, nie zawierają natomiast syntezy – bo romantyzm lat 30. zdaniem Morzkowskiej tej zdolności syntezy był pozbawiony, co doskonale objawia się w powieściach autorki, która charakteryzowana jest jako niemająca jeszcze ustalonych własnych przekonań i nierozumiejąca jeszcze w pełni własnej indywidualności. Zob. tamże, nr 37, s. 300.

<sup>69</sup> Tamże, nr 37, s. 301.

<sup>70</sup> Tamże, s. 302.

<sup>71</sup> Artykuł P. Chmielowskiego *Niemoralność w literaturze* ukazał się w „Przeglądzie Tygodniowym” 1872, nr 1 i 2.

w pełni myślącymi, samostanowiącymi, odpowiedzialnymi i dojrzałymi członkami społeczeństwa, zdolnymi do pracy, ale także do autorefleksji nad emocjami. Wówczas to kwestia kryzysu małżeństwa rozwiąże się sama. Na razie jednak istnienie matrymonialnego targu, którego obiektem jest kobieta, każe docenić realistyczny aspekt utworów Sand.

Przegląd kolejnych powieści, którymi Morzkowska jest najwyraźniej oczarowana (niestety im bardziej podoba się jej zawikłanie fabularne i zarys postaci, tym bardziej jej studium traci na rzetelności), kończy się zwróceniem uwagi na ważny skądinąd dla recepcji pisarki problem. Otóż literatura polska posiada niewiele przekładów jej dzieł, co powoduje, „że dotąd imię jej stało się synonimem zgubnych zasad i tendencji, a matki z przerażeniem usuwają jej książki z rąk córek”<sup>72</sup>. Jakkolwiek dopiski redakcji, poczynione w artykule Morzkowskiej, zdają się sugerować pewien dystans do jej postawy uwielbienia dla pisarstwa Sand, niemniej jednak wszystkie kolejne publikacje dzieł, streszczeń i omówień francuskiej pisarki, jakie pojawiają się odąd w „Przeglądzie”, wydają się następstwem też głoszonych w tym właśnie artykule.

\*

Podsumowując zaprezentowany wyimek z bogatego repertuaru tematycznego „Przeglądu Tygodniowego” warto z pewnością podkreślić niejednoznaczny i nieoczywisty stosunek pisma do kultury francuskiej. Te zjawiska literackie, które skłonni bylibyśmy uznawać za inspirujące i nowoczesne w pierwszych latach kształtowania polskiego pozytywizmu, jak choćby dojrzały realizm Flaubertowski czy naturalizm Zoli, czytelnikom pisma były przedstawiane nieco później, pod koniec pierwszej dekady istnienia pisma. Przyzwolenie na literaturę popularną, sensacyjno-romansową, czy nawet brukową było z pewnością w sporej mierze odpowiedzią na potrzeby i zainteresowania czytelników, a może nawet, jak sugerowano w „Musze”, dyktowało je ekonomiczne wymaganie rynku. Kierunek ten przecież nie mógł zadowalać światłej redakcji „Przeglądu”, stąd rozmaite próby uzasadniania, że drugorzędni pisarze francuscy powinni jednak być znani polskim odbiorcom – a to dla swojego zmysłu realistycznej obserwacji, a to dla talentu humorystów, a to wreszcie jako wcielenia własnej epoki, uosabiające ducha czasów, którym przesiąknięta była cała generacja.

Dość niespodziewanie – z uwagi na generalną nieprzystawalność do wzorców literackich propagowanych przez nową epokę, przekonania o roli literatury i postulowaną postawę pisarza – do rangi postaci pierwszoplanowej pod względem popularności w literaturze francuskiej urasta w „Przeglądzie” George Sand. Również i w jej przypadku narzut nowoczesnych teorii, stosowanych do formułowania sądów na temat jej twórczości, jest wyraźny, ale jak żaden z pisarzy mężczyzn, stała się ona obiektem krańcowo spolaryzowanych sądów. Łagodniejsi w ocenie jej dorobku są ci, którzy – jak Orzeszkowa, czy Jeske – traktują dzieła Sand jako dokument o historycznym znaczeniu (oddający ducha pewnej epoki), lub też – jak Marrené-Morzkowska – postrzegają całokształt jej twórczości w diachroniczny sposób,

---

<sup>72</sup> W. Marrené-Morzkowska, dz. cyt., „Przegląd Tygodniowy”, nr 39, s. 320.

doceniając rozwój, jakiemu podlegała. Bardziej krytycznie wypada ocena pisarki przez Zbigniewa, który stara się swoje opinie odnosić do wizji nowej literatury i jej pozaartystycznych zadań.

Podkreślić jednak raz jeszcze należy, że żaden inny francuski pisarz, przywoływany, omawiany czy publikowany przez „Przegląd”, nie wzbudził takich kontrowersji, a jego twórczość nie była tak drobiazgowo komentowana. Pierwsza dekada pisma – luminarza nowej epoki – upływa zatem w dyskretnym, acz względnie stałym towarzystwie literackiego talentu ćmiącej cygara pani George Sand.

### Bibliografia

- [b.d.] *Powszechna wystawa paryska*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 46.
- [b.d.] *Stowarzyszenie ogólnego zabezpieczenia we Francji (Sécurité Generalé)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 49, s. 392.
- Dawid W., *Przegląd literatury francuskiej. L'éducation de la femme par Charles Hardy de Beaulieu – Paris*, „Przegląd Tygodniowy” 1968, nr 26, s. 234–236.
- Froment., *Concours d'animaux de boucherie à Poissy*, „L'Illustration. Journal universel” 1866, nr 1205, r. 24, vol. XLVII.
- K-i [J. Kotarbiński], *Przegląd teatralny. „Margrabia de Villemer” komedia w 4-ch aktach Jerzego Sanda z francuskiego tłumaczona*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 4, s. 29–30 oraz „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 5, s. 36–37.
- Kulczycka-Saloni J., *Literatura polska lat 1876–1902 a inspiracja Emila Zoli. Studia*, Wrocław 1974.
- Marrené-Morzowska W., *Przegląd literatury zagranicznej. Stanowisko powieściowe i moralne pani Sand...*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 36, s. 294–295, nr 37, s. 299–302, nr 38, s. 310–311; nr 39, s. 318–320.
- Niedzielski F., *Gawędy pedagogiczne. Oświata ludowa we Francji*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 50.
- Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 249, Wrocław 1985.
- Przyborowski W., *Rzecz o powieści we Francji. Przez Pawła Fevala*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 30, s. 256–257, nr 31, s. 264–266, nr 32, s. 271–272, nr 33, s. 281–282, nr 34, s. 288–290.